Nr. 8. Kraków, sobota 9 kwietnia 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

IV. ZJAZD

Polskiego Związku zawodow. chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie,

odbędzie się w dniu 15 i 16 maja 1910 r. w Zielone święta w Krakowie, w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37.

Porządek dzienny:

I.

Dzień 15 maja niedziela.

I. Rano o godz. 9 Msza św. na którą zaprasza się gości delegatów i członków Związku.

II. O godz. 10 w sali Domu robotniczego uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku St. Zgórniaka.

III. Wolne głosy dla gości.

IV. Referat. (Tytuł referatu i nazwisko referenta ogłoszone zostanie w następnym numerze.)

V. Dyskusya.

II.

Dzień 15 maja popołudniu o godz. 4.

V. Walne zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R.

Porządek dzienny:

I. Zagajenie (Henryk Bura. II-gi prezes).

II. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia i przyjęcie tegoż do wiadomości.

III. Sprawozdanie Zarządu (sekr. K. Holeksa).

IV. Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy i udzielenie absolutoryum Zarządowi (przewod. W. Horowicz).

V. Wybór komisyi: wnioskowej i regulaminowej.

VI. Wybór prezesa, I. i II. zastępcy prezesa, czterech członków gł. Zarządu i czterech zastępców na przeciąg dwóch lat (§ 10 st. Zw.)

VII. Wybór jednego przewodniczącego i trzech członków komisyi kontrolującej na przeciąg jednego roku (§ 11 st. Zw.).

VIII. Sprawozdanie Sekretaryatu Kraków, (K. Holeksa).

IX. Sprawozdanie Sekretaryatu, Karwina, (H. Bura).

X. Sprawozdanie Sekretaryatu, Lwów, (W. Horowicz).

XI. Dyskusya.

III.

Dzień 16 maja o godz. 8 rano dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia.

XI. Sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyj płatniczych (ref. J. Puchałka).

XII. Sprawozdanie Redakcyi „Myśli Robotniczej“ (K. Holeksa.

XIII. Zmiana regulaminu i klas Związku.

XIV. Rozpatrzenie wniosków nadesłanych i uchwalenie tychże.

XVI. Zamknięcie Zjazdu.

Karol Holeksa
sekretarz generalny.

Stanisław Zgórniak
prezes generalny.

Przed Zjazdem
do Grup i Stacyi płatniczych.

Jak co roku tak i teraz odbędzie się w Zielone Święta doroczny Zjazd delegatów naszego Związku.

Ze względu na bardzo ważne sprawy, które na tym Zjeździe będą omawiane, a które dotyczyć będą dalszego rozwoju naszej organizacyi, należy, by delegaci, którzy przyjadą do Krakowa byli odpowiednio do zadań, jakie ich tu czekają, przygotowani.

Dlatego też — jak sądzimy — nie będzie od rzeczy, jeśli podamy parę wskazówek, których trzymanie się ułatwi obrady Zjazdu.

W pierwszym rzędzie przypominamy, że w myśl § 9 statutu każda Grupa i Stacya płatnicza wysyła na Zjazd delegata, a mianowicie w ten sposób, że na 200 członków przypada jeden delegat. Grupy zatem, które mają dwustu członków, wysyłają jednego delegata. Grupy zaś liczące ponad 200—400 członków wysyłają po 2 delegatów, liczące ponad 400—600 członków 3 delegatów i t. d.

Zaznaczamy z naciskiem, że Zarząd główny wypłaca koszta delegacyjne tylko tym delegatom, którzy do ich pobierania są uprawnieni. Jeśli zatem Grupa, licząca mniej niż 200 członków wyszle dwóch lub więcej delegatów, w takim razie tylko jeden z nich otrzymuje zwrot kosztów delegacyi.

Grupy, które nie odesłały funduszu delegacyjnego (za marki delegacyjne) mają obowiązek same z funduszu tego pokryć koszta wysłania delegata.

Delegatów wybiera się na zgromadzeniach członków danej Grupy względnie Stacyi płatniczej. Każdy delegat ma mieć z sobą pełnomocnictwo wystawione przez Zarząd Grupy, a podpisane przez prezesa i sekretarza Grupy.

Delegaci mają przygotować **na piśmie** dokładne sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyi płatniczych, których są przedstawicielami.

Sprawozdanie takie ma być krótkie, a jasne. Obejmować ma ogólny pogląd na stan Grupy, cyfry dotyczące ilości płacących członków, wpłaconych wkładek, kwoty odesłanej do Kasy centralnej i t. p. Cyfry mają być szczegółowe.

Dalszym obowiązkiem delegata jest to, by dokładnie był obeznany z porządkiem dziennym Zjazdu. Dlatego też każda Stacya płatnicza i Grupa ma obowiązek do terminu Zjazdu zwołać zebranie członków i na tem zebraniu dokładnie omówić sprawy, które mają być przedmiotem obrad Zjazdu. Dotyczące uchwały ma delegat sobie zapisać, by na Zjeździe odpowiednio do swego mandatu postępować.

Jak i kiedy zabierać głos na samym Zjeździe i wogóle jak postępować, by obrad niepotrzebnie nie przewlekać, napiszemy w następnym numerze.

Na jedno jeszcze zwracamy uwagę. W myśl statutu w Zjeździe mogą brać udział także członkowie zwyczajni naszego Związku. Wiemy o tem, że na Zielone święta zjeżdża do Krakowa znaczna ilość naszych członków celem zwiedzenia pamiątek Krakowa. Prosimy więc gorąco tych członków, by w Zjeździe wzięli czynny udział.

Również zapraszamy na Zjazd pokrewne stowarzyszenia. Niech i one przez wzięcie w Zjeździe udziału dadzą dowód, że idea, której służymy, jest i ich ideą, że w życiu społecznem na nich liczyć możemy. A więc kto może niech weźmie udział w naszym Zjeździe, niech on będzie imponującą demonstracyą, że nasz lud pracujący jest jeszcze chrześcijański.

Z bratnich organizacyi.

W ostatnim czasie odbył się w Poznaniu zjazd delegatów Związku katolickich towarzystw robotników polskich, organizacyi, która i liczbą członków i wszechstronną działalnością swoją wywiera bardzo wielki wpływ na stosunki robotnicze w Poznańskiem, zasługuje więc na to, aby nasi członkowie się zaznajomili.

Związek katolickich Towarzystw robotników polskich obejmuje według ostatniego sprawozdania 229 Towarzystw i 31.948 członków. Stan finansowy przedstawia się pomyślnie, bo na rok 1910 przechodzi 14,598.061 marek. Dochód kasy związkowej składa się przedewszystkiem z abonamentu organu związkowego i ze składek związkowych. Pomyślny stan kasy pozwala na to, że dla Związku pracuje stale sekretarz generalny, dwóch urzędników biura, oraz ekspedyent. Stały rozwój poważnej tej organizacyi jest więc, zdaje się, zapewniony.

Do Związku należą towarzystwa robotnicze, których zadaniem, według ustaw jest: obrona i szerzenie religijności i dobrych obyczajów w ścisłym związku z Kościołem, ogólne oświecanie umysłu i szczegółowe pouczanie członków w sprawach żywotnych stanu robotniczego, popieranie materyalnych interesów i pomoc wzajemna członków, utrzymywanie koleżańskich stosunków i wspólna skromna zabawa.

Nad podniesieniem kulturalnem swych członków pracują towarzystwa za pomocą wspólnych posiedzeń, wykładów, odczytów, bibliotek i czytelń, urządzanie śpiewów, deklamacyi, wieczornic, przedstawień, wspólnych wycieczek itp.

Członkowie coraz więcej biorą sami udział w pracy, o czem świadczy dodatni objaw, iż coraz więcej członków zgłasza się z wykładami, że wzrasta stale liczba wcale nie złych w treści i opracowaniu korespondencyi do organu związkowego.

Organem związkowym jest „Robotnik", tygodnik, wychodzący w Poznaniu, który abonuje około 29.000 członków. W gazetce samej omawia się sprawy związkowe, oraz sprawy specyalnie robotnicze, natomiast dołącza się stale dodatek, zawierający rozprawki ogólnie kształcące.

Zebrania towarzystw odbywają się raz, niekiedy, zazwyczaj zimą, dwa razy w miesiącu. W 137 towarzystwach sami robotnicy miewali wykłady. Formy parlamentarne przyjęły się już wszędzie z bardzo nielicznymi tylko wyjątkami. Oprócz wykładów panuje zazwyczaj obfitość deklaracyi.

W Związku naliczono w roku sprawo-

ADOLF DYGASIŃSKI.

Na niebie i na ziemi.

(Dokończenie).

Tymczasem Jagata przyniosła z kuchni drugą miskę kaszy, którą ustawiła na niziutkiej ławie, a dokoła zasiadła tu znowu reszta parobków, stangretów i dziewek. Chociaż w misce, na pniaku stojącej, kasza nie ostygła jeszcze wcale, jednakże biesiadnicy przerwali rozmowę. Onufer podniósł z ziemi swoją łyżkę i począł nią wyławiać kawałki szperki. Matusiak dmuchał znowu nieustannie i jadł kaszę z całą godnością człowieka doświadczonego. Słychać było tylko chlipanie, syczenie i stuk drewnianych łyżek o miskę. Onufer, bobrując po kaszy swoją łyżką, wyciągnął duży ochłap szperki; chciał on to odkrycie utaić przed zazdrosnemi oczyma współtowarzyszy, przeto szeroko otwarł usta i nie bacząc na skutki, umieścił to wszystko poza zębami...

Nagle w górnych sferach powietrza rozległ się huk przeciągły, słychać było jakiś szum nieokreślony, niby grzmot spotęgowany, a niezwykła jasność zalała niebo oraz ziemię[1]).

Onufer z wrzącą kaszą i szperką w ustach znajdował się w arcyniemiłem położeniu. Ból z poparzenia sobie ust kaszą, huk nadpowietrzny i jasność uwiązkował on mimowoli z poprzednią rozmową o kwestyach nadprzyrodzonych, a doznane osobiście wrażenia wydały mu się być niejako karą za brak wiary w to wszystko, w co szczerze wierzył Matusiak.

Inni też chłopi z łyżkami w ręku, pełni niemego przerażenia, nasłuchiwali, co to być może.

— Kandyś gore!..—odezwał się pierwszy Kuba, przerywając grobowe milczenie

Jagata również zdumiona, stała przed drzwiami kuchni z otwartemi usty, trzymając warzechę w ręku, którą właśnie mieszała kapustę, wystawioną w wielkim garnku celem ostudzenia.

Onufer połknął już był kaszę, oraz szperkę i ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia, zrobił uwagę:

— Kaj ma goreć!... To musi kady niebądź strasecna wojna!

— Co za belejakie gadanie! — rzekł poważnie Matusiak. Wojnaby tak dudniła... Coś się hajnok popsuło! I ręką podniesioną ukazał na niebo.

Zimny dreszcz przejął wszystkich na myśl, iż zepsucie w niebie może się ziemi dać uczuć.

Hulaj, przysiadłszy na tyle ciała, wyciągnął głowę do góry i począł wyć żałośnie a przeraźliwie, co zwiększyło trwogę ludzi.

— Pies przewoncha... odcuwa syćko... — zawołał Bartek.

— Pewnikiem przyńdzie pomorek na bydło, albo na naród — rzekł znowu Matusiak.

Wszyscy ujrzeli teraz na niebie dwie wielkie a świetne gwiazdy, które nieustannie staczały się ku zachodowi widnokręgu. Zerwali się tedy parobcy i dziewki — wszyscy pobiegli na pobliski wzgórek.

Nareszcie świetne gwiazdy zniknęły i znowu stary błękit nieba chylił się ku ziemi, a ziemia, światłem księżyca, zdał się z niebem zaślubiać. Chłopi z łyżkami w ręku wracali do swych misek, gwarząc po drodze.

— Równo gdzieś się planeta rozpękła, oberwała się i zleciała na ziemie... — rzecze Matusiak.

— Planeta, pedocie — kiej jak planeta, to i dysc leje i zlatują ludy takie z postronkami, co na nich ponoś planety one u nieba wisom — powiedział Onufer, myśląc w głębi duszy o kaszy.

— Nie wiarujes, jak zwirzenta ruźne stoją dycht na wietrze, a godos o planetnikach. Jakiez u ciebie zastanowienie, Onufer? Kiej ci planetnik ustoi, to źwierz tez: lebo byk, lebo wielgoryb... — wykładał Matusiak. Tać sie uny planetnicy dobrze musom zeprzeć nogami, nikiej chłop, kiele fure ze sianem podpiro!

— A noprawdziwiej to je takowe urzecenie co przed świentym Jonem ciarownice na polach wyprawujom, zebych psenica nie urosła... Dyć juz kwitnienie wiśni i śliw spoliło tygo lata.... Bez próżna złyby psoty wyprawował?

— Kiejby a to gospodarze raniuśko ponieśli na mse do jegomości, mozeby zaraili syćkim wciurnościom — rzekł Matusiak.

— Jak juz spalone, to cus zarajom?... — powiedział od niechcenia Onufer. Drugi raz sie nie urodzi.

[1]) Cały fakt ten opisany z osobistych spostrzeżeń podczas spadania ostatniego wielkiego meteoru w okolicach Pułtuska i Ostrołęki.

zdawczym 137 bibliotek, książek w nich 20.729. W 81 towarzystwach przeczytano 28.021 tomów, 46 towarzystw liczby nie podało. Związek ułatwia nabycie bibliotek na odpłatę, a wiele towarzystw korzystało z tego udogodnienia.

Równocześnie prawie odbył się w Poznaniu zjazd delegowanych Związku Stow. Kobiet pracujących.

Związek Stowarzyszeń Kobiet Pracujących z siedzibą w Poznaniu jest organizacyą znacznie młodszą od Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. Założono go dopiero w 1906, a dziś już liczy 21 stowarzyszeń i 4792 członków. Majątek jego wynosi 2868.82 marek, a główny dochód pochodzi ze składek związkowych, w czem jest liczony przymusowy abonament pisma związkowego, dwutygodnika p. t. „Gazeta dla kobiet“. Dla Związku pracuje sekretarz generalny i dwie urzędniczki biura.

Celem towarzystw poszczególnych do Związku należących jest: uchronienie kobiet pracujących od złych wpływów, wpojenie w nie zasad wiary, dobrych obyczajów, zachęta do sumiennej pracy, szerzenie ogólnego wykształcenia z szczególnem uwzględnieniem wiadomości potrzebnych dla ich stanu, wskazywanie pracy itp. Środkami do tych zadań prowadzącymi są znowu wspólne posiedzenia, odczyty, pogadanki, biblioteki, wspólne zabawy, wycieczki itd.

Jak w poprzednim Związku tak i tutaj zaznacza sprawozdanie rozwój pracy wewnętrznej w poszczególnych stowarzyszeniach, objawiający się czynnym udziałem wszystkich w pracy Towarzystwa, wykładami stowarzyszonych oraz deklamacyi i wzrostem udatnych korespondencyi do „Gazety dla kobiet“.

Wykłady na zebraniach miewają po części księża patronowie lub prelegenci zaproszeni przez zarząd. W ostatnim zwłaszcza roku widoczny był postęp we wygłaszaniu odczytów przez same stowarzyszenia.

Obok tej pracy oświatowej urządzają stowarzyszenia za małą opłatą kursa zawodowe, jak np. krawieczczyzny, białego szycia, kursa książkowości pod kierownictwem sił fachowych.

Jak z powyższych krótkich sprawozdań wynika, obie bratnie nam organizacye rozwijają się bardzo dobrze i są dla nas zachętą w pracy nad rozwojem naszej organizacyi.

Wytrwałość w pracy a młodzież pracująca.

„Kto rozpoczynając zapasy ze światem, przychodzi bez ustalonego i zahartowanego charakteru, ten nie tylko, że nie wiele postąpi naprzód, ale nawet stracić może to, co posiada“ — powiedział jeden z myślicieli naszych czasów.

Sprawdzają się te słowa na naszym młodocianym rękodzielniku i robotniku, który zaniedbany, niewyrobiony, już od zarania skrzywdzony puszcza się na arenę świata, by walczyć o byt.

Jedną z najczęstszych krzywizn charakteru naszej młodzieży, to brak wytrwałości w przedsięwziętej i poleconej pracy. Niestałość ta objawia się w ustawicznych zmianach zawodu. Są częste wypadki, że niejeden uczeń rękodzielniczy po 3 lub 4, nawet 5 razy zmieniał zawód. Niestałość ta widoczna jest w zmiennej gorliwości i stygnącym zapale oddawania się pracy; niestałość w pojęciach i zasadach, niestałość w obietnicach i przyrzeczeniach, niestałość młodzieży pracującej pokazuje się też w lekceważeniu punktualności wykonania pracy na naznaczony termin, a przedewszystkiem zauważyć ją można w ustawicznem zniechęcaniu, by jakieś zamiary, plany lub pracę i dzieło zawodowe doprowadzić do możliwej doskonałości.

Słynny jest w Polsce „słomiany zapał“, który także w całej rozciągłości panuje wśród młodzieży pracującej.

Z doświadczenia codziennego wiemy, że nic łatwiejszego, jak uczniowi rękodzielniczemu obiecać, ale też z drugiej strony nic częstszego, jak tej obietnicy nie dotrzymać dając za powód z najzimniejszą krwią i bez zająknięcia się: „Nie spełniłem tego, nie mogłem przyjść i t. p., bo nie miałem czasu“. Nasza młodzież niestałość swą pokrywa pracą przelewającą puste w próżne i niemal wszystko zwala na brak „czasu“. Czas jest tym kozłem ofiarnym. A przecież chyba nikt na świecie tyle czasu nie marnuje, co polska młodzież.

Skąd ta niestałość tak się rozwielmożniła w charakterach naszej młodzieży pracującej?

Wypływa ona najpierw z zewnątrz. Młody uczeń rękodzielniczy jest dzieckiem swego czasu i swego społeczeństwa. Widzi tę niedokładność i brak wytrwałości u majstra, widzi zwłaszcza u czeladnika, widzi w całem otoczeniu, nie dziw, że jej także nabiera. I tak powstaje błędne koło.

Wypływa ta niestałość przedewszystkiem z wewnątrz istoty młodego ucznia. Wnętrze obecnego młodzieńca-robotnika jest dziś przerażająco niespokojne, niezrównoważone, wrażliwe, nieposkromione w pragnieniach i rzucane na wszystkie strony nieokiełzanemi namiętnościami; ustawicznie żądne zmian i coraz to innych wrażeń. A wnętrze oddziaływa na zewnętrzną działalność człowieka. Więc z natury rzeczy młody nie mając hartu i stałości w wewnątrz, nie ma jej także na zewnątrz w pracy zawodowej i działalności życiowej.

Wypływa też ta niestałość z lekceważenia sobie sumiennego i dokładnego wypełniania drobnych rzeczy. Uczeń będąc niestałym, chwiejnym, lekceważącym sobie drobne rzeczy swej zawodowej pracy, siłą rzeczy na mocy prawa przyzwyczajenia jest takim samym w pracy obejmującej całokształt jego życia zawodowego. Znakomity pedagog J. Hugues słusznie mówi: „Wszystko co wpływa na charakter, może być rzeczą drobną, ale przyzwyczajenie do spełnienia jej dokładnie jest niezmiernie ważnem“.

Ten sam Chrystus, który przenosząc Maryę nad Martę, upomina nas przez to jednocześnie, żebyśmy nigdy rzeczy głównych nie zapominali z powodu drobiazgów, ale też ten sam Chrystus wypowiedział słowa o sumienności w rzeczach drobnych: „Kto wierny jest w najmniejszych rzeczach i w większej wiernym jest; kto w małem niesprawiedliwy jest, w większem niesprawiedliwy jest“. (Łuk. 16. 10). Chrystus Pan przez to chciał nam pokazać, że wielkość poglądów w czynach nie tylko można pogodzić z sumiennością i dokładną wytrwałością ale że one są wprost ze sobą nierozłączne.

Stąd jest zupełnie zrozumiałą rzeczą, czemu uczeń rękodzielniczy czy też młodociany robotnik nie ceniąc sobie dokładnego wypełniania drobnych rzeczy jako szczegółów całości, urabia się takim samym w wypełnianiu całego swego zawodu i w ukształtowaniu charakteru swej osobowości, a przecież jedno i drugie jest ważnym czynnikiem dla każdego człowieka.

To też dzisiejsza troska i praca nad terminatorami musi koniecznie zwrócić uwagę

— A no, jak sie psenica nie urodzi, to Pon Jezus może dać urodzaj na zimnioki lubo kapuste, cy bober, co lepiej jesce lubuje lo narodu... Dyć z psienicy ślachta ino żre kukiołki i chleb biały — odrzekł stanowczo Matusiak.

Jakież było zdziwienie całego towarzystwa, kiedy po przybyciu na miejsce wieczornej uczty, przerwanej przez zjawisko spadającego meteoru, ujrzano wywrócony pniak, stłuczoną miskę i ani znaku z kaszy. To samo miało miejsce i z drugą miską, ustawioną na ławie. Jagata pospieszyła czemprędzej przed drzwi kuchni, gdzie z przerażeniem spostrzegła przewrócony garnek i brak kapusty oraz gnata z szynki.

Poczęła tedy dziewka w niebogłosy lamentować a przeklinać:

— To te zatracone psie wiary sićko wyziarły i ziemie do cysta wylizały!... Jakże się tez sprawie przed siafarkom, Noświentso Panno!... Tylo głodnego luda... A bodajeście sobace popenkały!...

Ponure milczenie panowało przez chwilę w gromadzie parobków i dziewek; tylko po krzakach dokoła podwórza dały się słyszeć jakieś niewyraźne kaslania i krztuszenia psów, zapewne z powodu spożytej na gorąco kaszy oraz kapusty, Onufer począł się krzątać; nic nie mówiąc, wyłamał z płotu kołek i rozpatrując się uważnie, poszukiwał zjadaczów wieczerzy. Jakoż zaledwie uszedł kilkanaście kroków, gdy ujrzał Hulaja spoczywającego na pagórku w przepysznem księżycowem oświetleniu; pies leżał z dumą na swojej podstawie, oblizywał się, a kontury jego kształtów widniały z odległości, jakby narysowane na tle ciemnego błękitu nieba. Był to niby pies niebieski, gwiazdami okolony.

Onufer podszedł do stóp pagórka, zmierzył się kołkiem i cisnął prosto w Hulaja, snadź uczucie zemsty silnie parobkiem wstrząsnęło, bo chybił. Pies zerwał się na pagórku i — zamiast uciekać — poskoczył do swego napastnika, wzniósł się na tylnych łapach, przednie oparł chłopu na piersiach i szczeknął mu zjadliwie parę razy w same usta. Onufer padł wznak jak długi, Hulaj zaś opuścił swą ofiarę, znowu pospieszył na wzgórek i tam oddał się wypoczynkowi.

W tym czasie Jagata przyzwała szafarkę i opowiedziała jej ze wzruszeniem o zaszłych wypadkach. Klucznica Koprowskiego dworu bacznie wysłuchała wszystkiego, potem silnie wyłajała kucharkę za to, iż się odważyła opuścić swoje stanowisko dla jakichś tam głupstw. Wkrótce potem wyznaczono dla obcych stangretów po kieliszku wódki i po kawałku chleba ze serem, miejscowym zaś parobkom kazano poczekać, zanim się ugotuje nowa kasza.

— To ci pierońska sprawiedliwość!... — zawołał Onufer, spluwając przed siebie z goryczą i nasuwając na bakier magierkę. Naharował się człek kieby wół, to mu do punocka kazujom cekać na juzyne, a próżniaki we dworze żrom miso! Psu lepiej na świecie niźli cłeku.

— Ej, Onufer!... To cie na inny roz Pon Jezus pociesy!... — rzecze Matusiak.

— Myślicie chleba, co mi jutro dwie juzyny dadzom!... Juści, dadzom! — odrzekł z ironią Onufer.

— Nie to pedom, ale mozes zazyć scenścia na tamtym świecie.

— No musi tak!... Tyla co my krzywi, jeśli psi juzyne zjedli?

Całe zgromadzenie wolnym krokiem opuszczało terytoryum czeladnej kuchni, zdążając do fornalskiej stajni. Szedł też i mały Kacperek, który po drodze zbliżył się do Onufra, pytając:

— Onufer! Zbiliście te zacieconom posoke, Hulaja?

— Miołem zbić, kiej mie jucha o kes nie uziar w samom gembe?

— Sobaca jedna! Jam się tez naprózno o łyzkę mazał, kiej wy z łyzkom głodniście takusieńko... Jesce was psi nagryźli.

— Ty, psia cie nogo! Bedzies mi tu jesce dojadał... Chces ty, raku, bym cie zeproł? — wołał Onufer zły i rozżalony; poczem dodał: „Bodajeście syćcy co do jednego skapieli...“

Klnąc tak, Onufer wszedł do stajni, zalazł pomiędzy konie, jednego kopnął w brzuch, aż szkapa podskoczyła, drugiego pięścią po łbie poczęstował; poten rzucił się w garść barłogu, zasnął snem twardym i pozyskał pociechę zapomnienia wszelkich bólów życia. W jego sąsiedztwie leżał Matusiak, który, nim zasnął, długo jeszcze bił się w piersi i wymrukiwał pacierze.



na ten brak wytrwałości w pracy, przynoszący tyle niepowetowanej szkody i rozczarowania nietylko sferom pracującym, ale także i tem samem całemu społeczeństwu.

Trzeba faktyczne ćwiczenie w wytrwałości postawić jako jeden z zasadniczych punktów wychowania młodzieży pracującej; jako jeden z najważniejszych środków wychowawczych na robotników fachowo wykształconych; jako sposobność do zwycięstwa stałości ducha nad zmienną i kapryśną naturą.

Ćwiczenie to w wysokim stopniu przyczyni się także do zwyciężenia zupełnego człowieka, do ustalenia wnętrza młodego tak żądnego ustawicznych zmian, do poskramiania lenistwa, do pozbycia połowiczności w pracy. A to wszystko ma jak najzbawienniejszy wpływ na urobienie dzielnego charakteru i na udoskonalenie zawodu.

Odpowiednie czynniki wychowujące młodzież pracującą muszą starać się o to, by młodzież możliwie wcześnie stawiała sobie przed oczyma, jako środek potężny do znakomitych wyników zawodowych i życiowych skrupulatne, sumienne i wytrwałe wypełnianie najniepozorniejszej i najmniej ponętnej pracy. Ustawicznie słowem i przykładem przypominać i uczyć, że wzrost moralny człowieka i doskonałość zawodowa osiąga się nie za pomocą czynów bohaterskich w rzeczach wielkich, ale za pomocą zwycięstw na polu rzeczy drobnych, każde choćby najmniejsze przyzwyczajenie do sumiennej, dokładnej i wytrwałej pracy jest jak „klasztor wśród puszcz germańskich z którego na wszystkie strony idą cywilizatorskie wpływy". — Oby ta prawda dotarła do umysłów i serc tak młodych rękodzielników i robotników, jak i ich wychowawców. *M. K.*

Ubezpieczenie robotników w Anglii.

W parlamencie angielskim zapowiedziane jest wniesienie bardzo ważnego projektu socyalnego.

O ile nie nastąpi przedtem przesilenie ministeryalne, niebawem zostanie wniesiony do parlamentu projekt ubezpieczenia robotników w razie braku pracy. Projekt pozostaje w związku z giełdami (biurami pośrednictwa pracy) i ma być wniesiony w porozumieniu z gabinetem p. Asquita, przez prezydenta Izby handlowej w Sydney, w Buxtona.

Główne zasady projektu mają być następujące: robotnicy i pracodawcy opłacają składkę na rzecz ubezpieczenia, skarb państwa zaś dopłaca poważną na ten cel subwencyę. System ubezpieczenia polega na podziale według różnych gałęzi pracy i jest obowiązującym dla wszystkich zarówno wykwalifikowanych w danej pracy, jako i niewykwalifikowanych robotników. Wynagrodzenia, otrzymywane przez robotników za czas braku zajęcia będą cokolwiek niższe od tych, jakie robotnicy dziś otrzymują w związkach dobrowolnych. Przez pewien okres braku roboty, wynagrodzenie będzie wypłacane tygodniowo

Składka robotnika ma wynosić 5—6 pensów tygodniowo. Ubezpieczenie obejmie na razie robotników następujących gałęzi pracy: budownictwa domów (a więc mularzy, cieślów, malarzy i t. d.), fabryk maszyn i narzędzi, budowy okrętów, łodzi, wozów i robotników w tartakach. Wszystkie te zawody, w których według dotychczasowych doświadczeń, brak roboty ujawnia się w pewnych stałych okresach i terminach i w których liczba robotników bez zajęcia obejmuje mniej więcej połowę wszystkich dotkniętych brakiem pracy — będą połączone w jedną grupę, od której ma się rozpocząć doświadczenie co do wprowadzenia ubezpieczenia w życie.

Gdy robotnik pozostaje bez zajęcia, wręcza swoją kartę ubezpieczeniową w giełdzie pracy, która albo mu wskazuje zajęcie, albo też płaci zapewnioną ubezpieczeniem kwotę dziennego wynagrodzenia.

Brak dotychczas dalszych szczegółów nie pozwala nam poinformować, jak wysoką będzie płaca dzienna i jaką będzie organizacya urzędów ubezpieczeniowych. Zdaje się jednak, że będą one zorganizowane przy giełdach pracy. Nie będzie to tedy ubezpieczenie państwowe, jakiemi są trzy rodzaje ubezpieczenia w Niemczech, lecz ubezpieczenie będzie prowadzone przez organizacye robotnicze, a skarb państwa będzie jedynie dopłacał pewną kwotę.

System podobny istnieje już w niektórych państwach np w Danii, gdzie skarb państwa opłaca rocznie całą kwotę 250.000 koron.

Atoli jedna w organizacyi angielskiej ma być nowość poważna, mianowicie, że ubezpieczenie będzie przymusowe dla wszystkich robotników. W organizacyach robotniczych dotychczas ubezpieczenie było dobrowolne, a pomimo niewątpliwych korzyści, jakie nastręczało, z ubezpieczenia od braku pracy korzystało nie więcej, jak $^1/_3$ robotników. Skutkiem tego i dopłaty, czy to państwa czy gmin — według t. zw. systemu gandawskiego, bo najpierw w Gandawie, w Belgii zastosowanego, były nieznaczne. Ale też kwestya ubezpieczenia społeczeństwa od klęski robotników bez zajęcia nie była załatwiona, a przykład gruntownego jej załatwienia ma obecnie dać Anglia.

O ochronie zdrowia i życia robotników przy budowach.

(Dokończenie).

13. Inne przepisy bezpieczeństwa.

§ 33. Jeśli praca odbywa się w godzinach zmierzchu, natenczas tak miejsce pracy jak i przystęp do niego ma być dostatecznie oświetlony; to samo dotyczy również oświetlenia wszystkich oddziałów pracy.

Druty przewodzące elektryczność — o ile oświetlenie jest elektryczne — muszą być izolowane.

Wszystkie przedmioty wydające światło muszą być zawieszone trwale. Lampy, w których pali się łatwo zapalny materyał muszą być tak zawieszone, aby palnik znajdujący się pod naczyniem, zawierającem materyał palny znajdował się w odpowiedniem oddaleniu, by naczynie nie rozgrzało się zbytnio. W przestrzeniach, w których stale przebywają robotnicy, lamp takich, ani też naczyń z materyałem palnym przechowywać nie wolno.

§ 34. Przy wykonywaniu prac, przy których zachodzi możliwość uszkodzenia wzroku, należy robotników zaopatrzyć w ochronne okulary, zasłony lub maski. Dla ochrony innych robotników, zajętych w pobliżu, umieścić należy w danym razie ścianki lub siatki ochronne.

Robotnikom, którzy wskutek swego zajęcia narażeni są szczególnie na uszkodzenie przez przemoczenie lub okaleczenie nóg, ma się dać odpowiadające celowi obuwie.

Robotnicy, zajęci transportem kanciastych lub spiczastych przedmiotów, mają być zaopatrzeni przez pracodawców w mocne narękawki (Handleder) lub w rękawiczki z silnej materyi.

§ 35. Rzucanie materyału budowlanego z ręki do ręki jest dozwolone tylko w gruntach. Podawanie cegieł przez robotników stojących na drabinach, można uskuteczniać ale tylko co najwyżej z jednego piętra na drugie.

§ 36. Gdzie materyały w wielkiej ilości układa się jedne na drugich, należy przez odpowiednie zarządzenia zapobiedz osunięciu się ułożonego materyału.

§ 37. Reperatury budynków (tynkowanie, bielenie, malowanie okien zewnątrz i t. p.) można przedsiębrać posługując się zwykłemi drabinami, ale tylko wtedy, jeżeli budynek jest parterowy lub piętrowy; przy budynkach wielopiętrowych ustawiane być muszą rusztowania.

§ 38. Wszystkie narzędzia i przybory maszynowe używane przy budowlach, utrzymywane być mają zawsze w dobrym i zupełnie do użytku zdatnym stanie.

§ 39. Wchodzenie na rusztowania przez osoby nie zajęte przy budowli n. p. w celu przynoszenia potraw i napojów jest najsurowiej wzbronione.

§ 40. Osób, co do których wiadomem jest pracodawcy, że cierpią na padaczkę (epilepsyę), kurcze, chwilowe omdlenia, zawroty, tępość słuchu i tym podobne słabości lub ułomności cielesne i to w takim stopniu, że przez to zachodzi dla nich przy wykonywaniu pewnych prac nadzwyczajne niebezpieczeństwo, nie wolno do tego rodzaju prac używać. Pijaków wogóle zdala trzeba trzymać od pracy.

Brzemiennie kobiety, bliskie rozwiązania, mogą być zajęte tylko przy pracach lżejszych, nigdy jednak na drabinach albo przy blokach służących do wyciągania materyału.

II. Przepisy dla ochrony zdrowia.

§ 41. Na placach budowlanych, gdzie więcej niż 10 robotników jest zajętych i o ile przestrzeń pozwala, należy zbudować schroniska (baraki) odpowiadające co do wielkości liczbie robotników a w razie potrzeby ogrzewane; w tych schroniskach mają też być przygotowane wszelkie środki celem udzielenia pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku.

§ 42. Na każdym placu budowli należy postarać się o dostateczną ilość świeżej wody do picia: mianowicie ma się znajdować woda w każdym oddziele, w którym praca się odbywa. Mają również być dane naczynia do czerpania wody (czerpaki).

§ 43. Na każdym placu budowlanym należy sporządzić ustęp (wychodek) urządzony odpowiednio do liczby robotników i do przepisów sanitarnych. Ustępy mają być tak budowane, by z zewnątrz nie można było widzieć do środka. Jeśli przy budowli zajętych jest więcej niż dziesięć osób, należy osobno urządzić ustępy dla kobiet. osobno dla mężczyzn i oznaczyć je napisami.

Ustępy i pisoarya mają być stale utrzymane w czystości, by nie wydawały niemiłej woni, a według potrzeby, należy je desinfekcyonować.

§ 44. Nie wolno przydzielać robotnikom ani do pracy, ani do spoczynku przestrzeni, które ma się osuszać zapomocą opalania bez komina.

§ 45. Na placach budowlanych, na których pracuje więcej niż 10 robotników, a na placach budowlanych. oddalonych więcej niż jeden kilometr od najbliższej apteki, bez względu na liczbę zajętych robotników, muszą być przygotowane kasetki ze środkami tamującymi krew i antyseptycznymi, (niedopuszczającymi zakażenia) potrzebnymi bandażami oraz środkami otrzeźwiającymi — a to celem udzielenia w razie nieszczęśliwego wypadku pierwszej pomocy.

§ 46. Nazwiska i mieszkania lekarzy dla chorych należy podać do wiadomości robotników przez wywieszenie ogłoszenia na placach budowlanych.

III. Przepisy końcowe.

Poniższe przepisy jako wskazówki zachowania się robotników, należy tymże robotnikom podać do wiadomości w całej osnowie, a w tym celu należy je przybić w miejscu najbardziej dostępnem, a według potrzeby i w więcej miejscach, wypisane stale i czytelnie.

Na punkt 22 (zawiadomienie o wypadku) należy szczególną zwrócić uwagę każdego robotnika zaraz przy przyjmowaniu do pracy. Przepisy te są następujące:

1. Zakazuje się zrzucania z rusztowania lub wogóle z budowy narzędzi, drągów, cegieł, kamieni i innych ciężkich przedmiotów.

2. Klamry usuwać należy w ten sposób, by ani nie odskakiwały, ani by ich nie odrzucano.

3. Zabrania się samowolnego usuwania rusztowań, drabin, słupów, zasuw, klamer, kozłów, podkładów i t. p. jak wogóle każdej samowolnej zmiany w urządzeniach budowlanych.

4. Przy wyciąganiu lub spuszczaniu rusztowań wiszących, należy przyrządami windowymi tak równomiernie kierować, by uniknąć jakiegolwiek skośnego ułożenia się rusztowania. Korby wind należy, gdy ich się nie używa, przymocować, albo je też odjąć.

5. Niedopuszalne jest pozostawanie na rusztowaniach podczas pauzy obiadowej. Wyjątek stanowią wysokie rusztowania przy wieżach i kominach.

6. Podczas wyciągania materyału na rusztowanie, niedopuszczalna jest obecność osób poniżej otworu przeznaczonego na wciąganie materyału na rusztowanie. W czasie, gdy kołowrót taki nie jest czynny, otwór całkiem musi być zamknięty.

7. Przy użyciu dźwigni, ciężar należy starannie i bezpiecznie przymocować, względnie tak ułożyć, by przy wyciąganiu nie spadł.

Naczynia, które się wyciąga, nie mogą być tak pełne, by wskutek ich chwiania się zawartość wypadała lub przelewała się.

8. Napełnianie putni i beczek maltą należy tak uskuteczniać, by o ile możności uniknąć bryzgania.

9. Przy spuszczaniu ciężaru zapomocą kołowrotów i wind, wolno bremzę tylko wtedy popuścić, gdy odjęto korbę, albo gdzie to jest niemożliwe — gdy robotnicy usunęli się na boki.

Łapanie korby windowej, gdy jeszcze znajduje się w ruchu, jest niedopuszczalne.

Przy wyciąganiu towaru, powinna klamka, służąca do hamowania, stale spoczywać na zębatem kółku.

10. Przy przesuwaniu wozów kolejowych, robotnicy obowiązani są stosować progi służące do bremzowania, hamulce, drągi do podkładania i t. d.

Przy przesuwaniu wozów siłą ludzi, nie śmią przesuwacze nigdy przesuwać wozów ciągnąc je za sobą i nigdy nie śmią iść po szynach. Jeśli po tych samych szynach porusza się jeszcze inne wozy, wolno przesuwaczom przesuwać tylko idąc wzdłuż wozów, a nigdy nie wolno wchodzić między wozy.

Przy przesuwaniu wozów siłą zwierząt pociągowych, należy te zwierzęta prowadzić zawsze ręką i o ile możności poza szynami.

11. Zwrotnice, nawrotnice należy nastawić odpowiednio przedtem, zanim jeszcze nie przejeżdża się.

12. Wozy znajdujące się na torze kolejowym, przy hamowaniu ich należy tak zastawić, by same od siebie nie mogły się poruszyć.

13. Szczególną ostrożność zachować należy przy transporcie wielkich ciężarów po pochyłych szynach lub na pochyłości placu budowlanego.

14. Przy wykonywaniu niebezpiecznych robót, jak przy kryciu dachu, zgartywaniu z niego śniegu, przy zakładaniu gromochronów, przy wykonywaniu niebezpiecznych robót blacharskich i szklarskich, zobowiązani są robotnicy używać im dostarczonych pasów ochronnych.

O ile specyalne urządzenie na powierzchni dachu nie umożliwia przywiązania tych pasów, należy je przywiązać w sposób zapewniający bezpieczeństwo, do jakiegoś rusztowania drabinowego przy budowli.

15. Wstęp do nieoświetlonych części budowy jest niedozwolony.

16. Lampy wybuchową materyą oświetlane, przy których palnik znajduje się poniżej rezerwoaru z tą materyą, należy tak wieszać i nosić, ażeby uniknąć mocniejszego rozgrzania się tego rezerwoaru. W miejscach służących do przechowywania takich lamp, jak również do przechowywania materyi świetlnej można tylko przez krótki czas przebywać.

17. Do przestrzeni osuszanych zapomocą opalania bez odprowadzania dymu, można wejść jedynie gdy drzwi i okna są otwarte i przebywać w nich tylko krótki czas.

18. Przy wykonywaniu prac grożących uszkodzeniem wzroku, robotnicy mają używać dostarczonych im okularów, zasłon lub masek ochronnych.

19. O każdem uszkodzeniu lub o podejrzanem zjawisku w obrębie urządzeń budowlanych należy zaraz donieść organowi ustanowionemu przez przedsiębiorcę dla dozoru.

20. Niedopuszczalne jest posługiwanie się urządzeniami przeznaczonemi do pracy lub do ochrony, do celów innych niż do tych, do jakich są przeznaczone.

21. Nie wolno robotnikom mieć cokolwiek do czynienia z narzędziami pracy, maszynowemi urządzeniami, przewodami elektrycznymi i t. p., których obsługa, używanie albo utrzymywanie w porządku nie do nich należy; nie wolno również przez zajęcia sprzeczne z celami przedsiębiorstwa budowlanego, przez fraszki, docinki, kłótnie i t. p. swawolne postępowanie narażać siebie i innych.

22. O każdym nieszczęśliwym wypadku powinien robotnik dotknięty nim, a w razie jeśli on nie jest w stanie tego zrobić, świadkowie wypadku natychmiast donieść przełożonemu organowi nadzorczemu.

§ 48. Przekroczenia postanowień niniejszego rozporządzenia, o ile nie podpadają pod przepisy karne ustawy przemysłowej lub budowlanej, będą w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1875, Dziennik ustaw państwa Nr. 198, karane grzywną od 2—200 kor. albo aresztem od 6 godzin do 14 dni.

§ 49. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem 1 marca 1907.

Bienerth w r. *Forzt* w r.

(Tłumaczył z niem.: J. Puchałka).

Dział kobiecy.

Kobieta do kobiet.

Otrzymujemy następujący list:

Kochane Siostry, Niewiasty chrześcijańskie! Od jakiegoś czasu w domu moim zgoda panuje i miłość wzajemna. Mąż mój wyrzekł się tej nieszczęsnej gorzałki, przychodzi zawsze porządnie do domu, pogada ze mną, pobawi się z dziećmi — jednem słowem jest najlepszym mężem i ojcem.

Zapytacie się zapewne, Siostry moje, jak się to stało? Ja sama przez dłuższy czas dziwiłam się tej zmianie. Przez kilka bowiem lat obchodził się mąż ze mną jak z niewolnicą, ani dobrego słowa do mnie nie przemówił, a nawet czynnie mnie znieważał. Płakałam i modliłam się.

Będzie temu dwa lata, w jedną niedzielę mąż mój przyszedł wcześniej niż zwykle do domu. Przyszedł zupełnie trzeźwy. Zjadł wieczerzę, popieścił dzieci i porozmawiał ze mną, poczem poszedł spać. Odtąd codziennie przychodził do domu zaraz po pracy. Początkowo nie mogłam wierzyć tej zmianie. Raz, gdy mąż wrócił do domu zapytałam go, co spowodowało jego zmianę. Wtedy powiedział mi: wstąpiłem do organizacyi chrześcijańskiej. Chociaż nie rozumiałam jeszcze tego słowa organizacya, jednakowoż domyślałam się, że musi to być coś dobrego, skoro mój mąż tak się poprawił. Ciekawa jednak byłam dowiedzieć się, co to jest ta organizacya. Zaraz też następnego dnia, gdy mąż wrócił z pracy, dowiedziałam się o tem. Mąż mój obszernie wyjaśnił mi, że jest to takie stowarzyszenie, które ma na celu niesienie pomocy materyalnej i moralnej robotnikom, że to stowarzyszenie wspiera robotników w chorobie, że stara się o poprawę płac, że urządza zgromadzenia, na których omawiają różni mówcy sprawy najwięcej robotnika obchodzące, że do tego stowarzyszenia należeć mogą także kobiety. A największą zasługą tego stowarzyszenia jest to, że ono podtrzymuje w robotnikach wiarę, że im nie wydziera religii i narodowości, jak to dzieje się w organizacyach socyalistycznych.

Teraz już wiedziałam, co to jest organizacya. Niecierpliwie też czekałam, aż w naszej gminie odbędzie się takie zgromadzenie. I nadeszła jedna niedziela.

Plakaty rozlepiane w gminie zapowiadały zgromadzenie organizacyi chrześcijańskiej. Razem z mężem wybrałam się na to zgromadzenie. I wierzcie mi, moje drogie Siostry, że nigdy tego nie pożałuję, żem na to zebranie poszła! Przemawiał jakiś robotnik z drugiej gminy, potem mówił delegat organizacyi chrześcijańskiej z Krakowa, potem kilku miejscowych robotników, a wreszcie poprosił o głos i mąż mój.

A wszyscy mówili tak z serca, tak pięknie, że na płacz mi się zbierało. A kiedy mówił mój mąż, to jakaś dama rozpierała mi piersi. I błogosławiłam tę chrześcijańską organizacyę. Ci ludzie którzy tam przemawiali — to nie żydzi i nie adwokaci, ale robotnicy, ale swoi, ale chrześcijanie. Tam nie słyszałam przezywania na naszą wiarę, na księży i t. d., ale słyszałam słowa zachęty do pracy w imię Boże. I odtąd też gdzie mogę, to namawiam ludzi, by do tej organizacyi wstępowali. Namówiłam już swego brata i innych krewnych, a i ja sama już się wpisałam.

I Was, Siostry wzywam, byście popierały organizacyę chrześcijańską. Niech żadna matka nie powstrzymuje syna, żadna siostra brata, żadna żona męża, a raczej niech każda zachęca mężczyzn do wstępowania do organizacyi. Niech żadna z Was nie przezywa na organizacyę, ale niech sama idzie na zgromadzenie, a tam przekona się, jak tam różni mówcy przemawiają. Wtedy dopiero pozna organizacyę i będzie za nią obstawała.

Więc Siostry moje, do roboty! Nie czekajcie aż przyjdą socyalni-demokraci i wyrwą mężom, braciom i synom Waszym wiarę w Boga i w sprawiedliwość Boską, ale już dziś zachęcajcie ich, by wstępowali do krakowskiej organizacyi chrześcijańskiej. Ona staje w obronie robotnika, a gdy robotnikowi lepiej — to i jego rodzinie lepiej.

Serdecznie Was pozdrawiam moje Siostry

Janina Zabrzeska
członkini P. Z. Z. Ch. R.

Korespondencye.

Brzeszcze.

Z kopalń galicyjskich chyba jedna jedyna kopalnia węgla w Brzeszczach może być przykładem wyzysku robotnika i złego obchodzenia się z nim. Wprost wierzyć się nie chce, by w przedsiębiorstwie rządzonem bądź co bądź przez Polaków, — bo kierownictwo i cały Zarząd kopalni spoczywa w rękach polskich — mogły panować takie wprost azyatyckie stosunki, jakie panują w kopalni w Brzeszczach.

Obraz tych niesłychanych stosunków przedstawiono na zgromadzeniu publicznem, które zwołała Grupa Pol. Zw. zawodow. chrześc. rob. z siedzibą w Krakowie. Przemówienia wszystkich mowców robotniczych, jakieśmy słyszeli na tak licznie obesłanem zgromadzeniu, to jeden straszny akt oskarżenia zwrócony przeciwko Zarządowi kopalni, oraz przeciwko władzom górniczym. Referent p. S. omawiający stosunki tej kopalni, podał cyfry odnoszące się do płac różnych kategoryi robotników w kopalni zajętych. Z cyfr tych okazuje się, że górnik w Brzeszczach zarabia przeciętnie po 3 kor., a inni robotnicy znacznie mniej. Z referatu dowiedzieliśmy się również, że Zarząd kopalni samowolnie zmniejsza robotnikom, ilość szycht przepracowanych, że robotnikom, którzy wskutek zaczadzenia muszą z szybu wyjechać, potrąca się z ich szychty, że na robotnikom nakłada się kary, niewiadomo za co, dowiedzieliśmy się dalej, że Zarząd kopalni każe płacić robotnikom za rozmaite przybory, których ci wcale nie zniszczyli i t. p. Słyszeliśmy, że robotnicy na swoją wypłatę czekać muszą od godz. 6 rano nieraz do 11 przedpołudniem, co w zimie zwłaszcza, kiedy robotnik wyjeżdża z kopalni zmoczony i musi parę godzin czekać na mrozie, jest wprost dla jego zdrowia zabójcze. K o p a l n i a w B r z e s z c z a c h d o t y c h c z a s n a w e t n i e m a p o c z e k a l n i c z y t w. c e k h a u z u, tak, że robotnicy w dniu wypłaty stać muszą na sło-

cie, a w zimie na mrozie i czekać na te parę marnych groszy.

Naturalnie, że o ścisłem przestrzeganiu spoczynku niedzielnego niema mowy. W innych kopalniach robotnicy z naszej szychty już o godz. 6 rano w niedziele i święta są na wierzchu w Brzeszczach, tymczasem dopiero po 6 rano zaczyna się ich wyjazd. Ba, są nawet tacy, którzy w te dnie pracują 8 godz. zamiast 6. I to ma być ustawowy spoczynek niedzielny. Jest jeszcze cały szereg skarg, jak wypłatą kasy chorych co miesiąc zamiast co tydzień, niechlujstwo i nieczystość w kopalni, brak wózków i t. p.; to wszystko składa się na ogrom krzywd, jakich robotnicy doznają.

I dziwna rzecz. Ci sami ludzie, którzy robotnikom mówią o patryotyzmie, ci sami ludzie, którzy publicznie przyznają się do katolicyzmu, ci sami ludzie w postępowaniu z robotnikami w kopalni okazują się ludźmi bez serca, krzywdzicielami robotnika i jego rodziny.

Rozumiemy dobrze, że i Zarząd kopalni podlega zwierzchnictwu właścicieli tejże kopalni; ale skargi robotników dotyczą głównie spraw drobnych, spraw takich, których polepszenie zależy wyłącznie od samego Zarządu kopalni, a zmiana ta na lepsze nie pociąga prawie żadnych ofiar finansowych. Tylko trochę dobrej woli, trochę ludzkiego uczucia, trochę uznania w robotnika godności człowieka, a stosunki zmieniłyby się na lepsze.

I ten moment podniósł na owem zgromadzeniu niedzielnem delegat Zarządu głównego P. Zw. Zaw. Chrz. Rob. p. Puchałka z Krakowa, który całkiem słusznie zaznaczył, że w wielkiej mierze winę złych stosunków w kopalni w Brzeszczach ponoszą sami robotnicy, którzy nie potrafią energicznie upomnieć się o należne im prawa, nie chcą dążyć do usunięcia nadużyć, jakich dopuszcza się wobec nich Zarząd kopalni. Robotnicy powinni się raz ocknąć, powinni zrozumieć, że i oni mają prawo do lepszej zapłaty, do ludzkiego traktowania. Z tą chwilą, gdy robotnicy ocenią swoją siłę, gdy złączą się w swoich zawodowych stowarzyszeniach — Zarząd kopalni musi uznać w nich godność ludzką, musi przestrzegać ustaw i nie będzie śmiał tych ustaw przekraczać. Potęga robotnika leży w nim samym, w jego solidarności. Gdy ona zapanuje między robotnikami w Brzeszczach, stosunki w kopalni zmienią się na lepsze, robotnik stanie się prawdziwym człowiekiem.

W dalszym ciągu zebrania przemawiało kilkunastu robotników, podnosząc poszczególne nadużycia w kopalni. Postanowiono jeszcze raz za 2 tygodnie zwołać dla omówienia tych spraw zgromadzenie, by nareszcie wziąć się do pracy, by nareszcie zorganizować się do samoobrony.

Robotnicy brzeszczańscy budzą się zatem. Zarząd kopalni w własnym, dobrze zrozumianym interesie powinien naprawdę zrobić coś dla polepszenia doli swoich robotników. Sobie on przypisze winę następstw, jakie pociągnie za sobą to systematyczne drażnienie i doprowadzanie do rozpaczy robotników.

Uczestnik zgromadzenia.

Ruch zawodowy.

Rudnik nad Sanem. W dniu 2 stycznia 1910 r. odbyło się Walne Zebranie P. Zw. Z. Ch. R. o godz. 4 popołudniu w domu zebrań. Przewodniczący Jan Mazur otworzył Zgromadzenie, a zastępca sekretarza odczytał protokół z ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Następnie przewodniczący złożył sprawozdanie ze swych czynności, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Grupy, w skład którego weszli: jako przewodniczący kol. Jan Mielowski; jako zastęp. kol. Wojciech Szewczyk; jako sekretarz kol. Franciszek Skiba; jako skarbnik kol. Ignacy Romanowski (ponownie).

W skład Komisyi rewizyjnej weszli koledzy: Jan Mazur i Turczyn.

Po wyborze nowego Zarządu przemawiał przewodniczący, zachęcając członków do solidarności, bo jedynie tylko zgodą i solidarnością może się Związek utrzymać i podnosić. Na tem więc zakończono Zgromadzenie.

Przemyśl. W niedzielę dnia 6 marca odbyło się u nas poufne Zgromadzenie Grupy, na które zaprosiliśmy także robotników miejskich. Przewodniczył kol. Różycki, sekretarzował kol. Rusin. Po zagajeniu przewodniczący udzielił głosu kol. Hacklowi ze Lwowa, który przemawiał o znaczeniu organizacyi, jak i pod jakim sztandarem ma się organizować polski robotnik, przedstawiał jak przywódcy socyalistyczni jednają dla swojej organizacyi członków i jak wobec nich potem postępują. Przytoczył dalej jak towarzysz Dolinger we Lwowie wyczyścił kasę chorych i kasę partyjną na 21 tysięcy K., a następnie przemówił w gorących słowach do robotników miejskich, zachęcając ich jak najusilniej, aby się wpisywali do organizacyi Polskiego Związku zaw. chrześc. rob. Potem zabrał głos kol. Dobrowolski i wyłuszczył w pięknych słowach, jak nam żydzi na równi ze socyalistami chcą wiarę wyrwać i jak wykorzystują biednego robotnika, jak się bogacą zakładając banki i kasy pożyczkowe, okazał jak się mamy bronić przed żydowskim wyzyskiem zakładając Kółka rolnicze i Spółki spożywcze, wreszcie zachęcał abyśmy się jak najliczniej organizowali. Następnie przemawiał kol. Różycki na temat: jak posłowie socyalistyczni dbają o swoje kieszenie, Poseł Pernersdorfer stawia wnioski w parlamencie, aby posłom dać emeryturę gdy już nie będą posłami. Napiętnował też mowca gospodarkę w Przemyskiej socyalistycznej kasie chorych, która już tak dostaje suchoty, że w końcu przyjdzie jej gmach na licytacyę.

Kol. Tufej mówił o podniesieniu dobrobytu wśród rękodzielników. Kol. Hackel przedstawił jeden fakt, o którym piszą katolickie gazety, bo w socyalistycznych nie może on być umieszczony. Mianowicie pewien robotnik należący do ich organizacyi, zalegał z wkładkami 31 K. Był dłuższy czas chory i niemógł ich uiścić. Partya posyła mu wezwanie, aby w przeciągu 24 godzin uiścił wkładki, w przeciwnym razie go zbojkotują. Robotnik uląkł się groźby, sprzedał za bezcen swoje sprzęty i uiścił wkładki. Później znów zalegał z wkładkami, a gdy ich nie miał z czego uiścić, towarzysze zbojkotowali go. Oto wolność, równość i braterstwo. Zachęcał robotników miejskich, aby się jak najliczniej wpisywali do naszej organizacyi jeżeli chcą sobie wywalczyć lepszy byt. Zarazem skreślił jakie świadczenia daje Polski Zw. zaw. chrz. rob. w rozmaitych potrzebach. W dyskusyi zabierali głos koledzy: Rożek, Hackel, Szklarz, Dendor, Lubasz i Wąsowicz. W końcu kol. Różycki zamknął zgromadzenie. Wpisało się nowych członków 14 stu, na tem zakończono zgromadzenie.

Jarosław. Poufne Zgromadzenie naszej Grupy odbyło się w dniu 6 marca przedpołudniem. Przewodniczył kol. Hackl ze Lwowa. Referent wskazał na potrzebę organizacyi zawodowej wśród robotników, na wyzysk jakiego ofiarą pada robotnik przez kapitalistów, radzi nie łudzić się obietnicami jakie robotnikom daje nieraz pracodawca. Obietnice takie pozostają obietnicami, natomiast robotnik silnie zorganizowany może mieć pewność, że należne sobie prawa zdobędzie. Mowca przestrzegał dalej zebranych przed socyalistami, którzy na ustach mają dobro robotnika, a w rzeczywistości chodzi im o dobro ich przywódców i o napchanie kieszeni przyjaciołom swoim żydom. Jak oni z robotnikiem postępują tego jednym z dowodów wypadek w Przemyślu, gdzie to jeden z robotników pod groźbą nieotrzymania pracy sprzedał ostatnie swoje graty, by zaległe wkładki do kasy socyalistycznej uiścić. W ten sposób obchodzą się socyalni-demokraci z własnymi członkami. — Po przemówieniu kol. Hackla nastąpiła krótka dyskusya, którą zakończono zebranie.

Bogumin (miasto). Walne Zgromadzenie naszej Grupy odbyło się w dniu 6 marca br. Zagaił je kol. Fichna. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia sekretarz kol. Hałat zdaje sprawozdanie z działalności Zarządu. W roku sprawozdawczym odbyło się 9 posiedzeń Zarządu, 2 zgromadzenia publiczne, 12 poufnych, 2 przedstawienia teatralne, 1 bal i 2 nabożeństwa. Na konferencyę do Karwiny wysłano 3 razy delegatów, na Zjazd główny do Krakowa jeden raz.

W łonie Grupy powstało Kółko amatorskie, dla którego zakupiono scenę za 30 K.

Po sprawozdaniu Zarządu kol. skarbnik zdawał sprawozdanie kasowe, które wykazuje następujące cyfry: Członkowie wpłacili tytułem wpisowego i wkładek w kwocie 593 K. 21 h. Z tego wypłacono chorym członkom 142 K. 94 h., obronę prawną 47 K., delegatom 17 K.; a grupie z 10% pozostaje 59 K. 32 h. Do kasy centralnej odesłano 326 K. 95 h. — Po przeprowadzeniu dyskusyi nad sprawozdaniem udzielono ustępującemu Zarządowi absolutoryum, poczem przystąpiono do nowych wyborów. W skład nowego Zarządu weszli koledzy: Jan Florek przew., Józef Fichna zast. przew., Władysław Hałat sekretarz, Antoni Grzegorczyk zast. sekr., Emanuel Fichna skarbnik, Floryan Barteczek zast. skarb., mężowie zaufania: Jan Marcinek, Jan Gruszowski, Franciszek Kremser, Mateusz Prętka, Jan Szewczyk, Ludwik Płocica. Komisya rewizyjna składa się z kolegów: Franciszka Smusza, Józefa Płocicy, Franciszka Płocicy.

Przewodniczący dziękuje za przybycie i słowy „Szczęść Boże“ zawiera zgromadzenie.

Brzeszcze. Walne Zgromadzenie Grupy naszej odbyło się w niedzielę 6 marca. Po dotyczących sprawozdaniach wybrano nowy Zarząd, którego skład jest następujący: Józef Machalica przewodniczący, Jan Grzywa zastępca, Józef Swakoń sekretarz, Stanisław Szczerbowski zastępca, Jan Kurka skarbnik, Józef Fajfer zastępca, Antoni Rzepka, Jan Juras i Wojciech Dąbrowski członkowie Wydziału. Komisya rewizyjna składa się z kol.: Ludwika Satkego, Jana Zaka i Jana Czopka.

Staraniem naszej Grupy odbyło się w dniu 13 bm. Zgromadzenie w Dankowicach. Zebranie było bardzo liczne, a po przemówieniach kilku mowców uchwalono założyć w Dankowicach Stacyę płatniczą P. Z. Z. Ch. P. Wybrano też zaraz Zarząd tej nowej placówki do którego weszli koledzy: Jan Bieroński jako przewodniczący, kol. Wróbel i Jakób Babak jako członkowie Zarządu.

Jest wszelka nadzieja, że Stacya płatnicza w Dankowicach rozwinie się w silną Grupę.

Górna Sucha. Walne Zgromadzenie naszej Stacyi płatniczej odbyło się w dniu 13 marca b. r. Na niem zdał zastępca skarbnika sprawozdanie następujące: Ogółem wpłacono 227 K. 95 h., z tego 10% dla Stacyi płatniczej 22 K. 79 h., zapomóg w chorobie wypłacono 41 K. 78 h. Wpisowego wpłynęło 1 K. 50 h., za marki na fundusz del 5 K. 90 h. Odesłano do centralnej kasy w Krakowie 152 K. 24 h. Ogólny dochód miejscowy wynosił 67 K. 19 h., rozchód 60 K. 52 h. Czysty majątek 6 K. 67 h. do przeniesienia na rok 1910. Po sprawozdaniu kasowem nastąpił wybór nowego Zarządu, do którego weszli następujący członkowie: Czakan Marcin przewodniczący, Jan Dostal zastępca, Strzelecki Józef sekretarz, Czakan Henryk zastępca, Czakan Franciszek skarbnik, Sznapka Gabryel zastępca Do komisyi rewizyjnej weszli koledzy: Paździora Józef młodszy, Jan Małysz i Faja Józef. Na delegata Stacyi płatniczej na IV. Zjazd wybrano Jana Małysza. Po wyborach, kol. przewodniczący udzielił głosu naszemu niezmordowanemu sekretarzowi śląskiemu kol. H. Burze, który w swej przemowie zachęcał obecnych członków do wytrwania pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym, oraz do werbowania nowych członków i do agitacyi na rzecz organizacyi.

Kol. Czakan Henryk apeluje do obecnych członków, żeby lepiej uczęszczali na zgromadzenia, regularniej uiszczali swe wkładki i żeby każdy członek w razie możności sam sobie przychodził w każdą niedzielę po rannem nabożeństwie do Kółka rolniczego i po-

brał sobie swoją gazetę lub wyrównał sobie wkładki. Dyskusya trwała jeszcze jakiś czas, poczem zebranie zamknięto.

Kozy. W dniu 13-go marca odbyło się walne zgromadzenie naszej Grupy w lokalu własnym wobec licznie zebranych członków. Zagaił je przewodniczący Grupy kol. Jan Kanty Stwora, który również zdał sprawozdanie z działalności Zarządu. W roku sprawozdawczym Zarząd odbył 12 posiedzeń, zwołał zgromadzenie poufne, 4 publiczne, oprócz tego 1 poufne w Bestwinie; Grupa obchodziła uroczyście rocznicę swego założenia, niektórzy członkowie Wydziału brali razem z innymi udział w konferencyach z budowniczymi Bielska — Białej, a całe stowarzyszenie wzięło wybitny udział w wyborach do Kasy chorych i do Sądu przemysłowego. Wogóle Zarząd Grupy energicznie pracował w tym kierunku, by stowarzyszenie rozwijało się jak najlepiej i by członkom swoim i ogółowi robotników budowlanych przyniosło jak największe korzyści.

Kol. Ignacy Sablik zdaje sprawozdanie kasowe. Ogółem w roku sprawozdawczym zebrano 983 kor. 90 hal., w tem 42 kor. 50 hal. wpisowego, 18 kor. na fundusz delegacyjny. W Grupie z 10 proc. pozostało 96 kor. 29 hal., chorym członkom wypłacono 247 kor. 50 hal. zapomóg, do kasy centralnej do Krakowa odesłano 700 kor. 51 hal.

Kol. Pyś imieniem Komisyi rewizyjnej potwierdza zgodność ksiąg z przedstawionem przez kol. Sablika sprawozdaniem kasowem i stawia wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutoryum. Wniosek jednomyślnie uchwalono, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli następujący koledzy: Jan Kanty Stwora przewodniczący (powtórnie) Leon Koziołek, zastępca (powtórnie), Franciszek Hankas, sekretarz, Jan Sablik, zastępca, Stanisław Stania, skarbnik, Ignacy Sablik, zastępca, Edmund Banet, Ignacy Stefka, Franciszek Sporysz, członkowie Wydziału, Aleksander Leśniak, Józef Pyś i Józef Górka, członkowie Komisyi rewizyjnej.

Tak w dyskusyi nad sprawozdaniami, jak też i po wyborze nowego Zarządu, przemawiało kilku członków, między innymi kol. Stwora, Sablik, Koziołek, jak również delegat Zarządu głównego z Krakowa kol. Puchałka. Po wyczerpujących obradach przewodniczący okrzykiem „Szczęść Boże" zamknął zgromadzenie.

Wygoda. W naszej młodej Grupie w Wygodzie, odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie w dniu 15 marca tj. we wtorek. Przybył na nie p. Horowicz, delegat lwowskiego sekretaryatu P. Z. Z. Ch. R. Zebranie zagaił miejscowy ks. dr. Widacki, niezmordowany szermierz sprawy robotniczej, wyłuszczając potrzebę i cel niniejszego zebrania. Następnie przewodniczący kol. Kuźmiński udzielił głosu p. Horowiczowi, który w długiej a pięknej przemowie wykazał pożyteczność organizacyi chrześcijańskich robotników, prace i cele P. Z. Z. Ch. R., oraz korzyści, jakie odnoszą stąd poszczególni członkowie. Rozwijając dalej myśl ks. dr. Widackiego co do przemysłu domowego, przytoczył mowca na przykładach dobrobyt niektórych miejscowości, zajmujących się na większą skalę robieniem już to różnego rodzaju zabawek, to znów koszyczków, kapeluszy słomkowych, robotek trykotowych, wreszcie haftowaniem i wyrabianiem guzików z nici. Otóż zachęca mowca do zaprowadzenia w Wygodzie przemysłu domowego. W dalszym ciągu omówił sprawę jednorazowej zapomogi na bezrobocie—od kilku bowiem tygodni tartak parowy, nie mając drzewa, nie rżnie desek — dla najbiedniejszych członków miejscowej Grupy P. Z. Z. Ch. R., albowiem taki wniosek postawił ks. dr. Widacki, po porozumieniu się z Zarządem Grupy.

Mowę p. Horowicza nagrodzono oklaskami, poczem udzielił prezes głosu kol. Sebastianowi, który przemawiając po rusku między innemi poruszył zgubne skutki dzielenia się robotników na partye polityczne, na narodowości. Uzupełnił to p. Horowicz, twierdząc, że robotnicy powinni się zrzeszać właśnie w naszej organizacyi, nie zważając na położenie polityczne, gdyż robotnik, czy to Polak, czy Niemiec, czy wreszcie Rusin, to wspólna jest ich bieda, jedna i ta sama jest ich niedola, a polepszenie bytu tylko od silnej organizacyi spodziewać się można i przez wspólną pracę go uzyskać!

W końcu przemawiał sekretarz Wygody p. Bauer, wyrażając ubolewanie, iż Grupa nasza nie rozwija się tak, jakby powinna, co brak pracy w tartaku usprawiedliwia, ma jednak mocną nadzieję, iż skoro tylko będzie praca na miejscu, Grupa w Wygodzie będzie się prędko rozwijać, przynosząc korzyści sprawie robotniczej.

W końcu prezes Grupy w imieniu członków dziękował p. Horowiczowi za trudy i wszelkie informacye, których nie szczędził.

Na tem zebranie zamknięto, a robotnicy z lepszą wiarą w przyszłość rozeszli się do domów.

Cieszyn. Grupa miejscowa P. Z. Z. Ch. R. urządziła publiczne zgromadzenie dnia 19 marca w Libicy koło Cieszyna. Zgromadzenie zagaił przewodniczący kolega Rakowski. Pierwszy zabrał głos kolega Bura z Karwiny, przedstawiając byłe stosunki robotnicze w fabryce mebli „firmy Mundus" w Libicy. Napiętnował zwłaszcza niesumienne postępowanie ze strony dyrektora, jak to miało miejsce dnia 25 stycznia br., kiedy wybuchł strejk z powodu wydalenia niewinnie dwóch robotników i uformowania kasy chorych w tej fabryce, Gdy wówczas kol. Bura poszedł do dyrektora, jako przedstawiciel chrześcijańskich robotników, dyrektor oświadczył, że nie da żadnych ustępstw robotnikom chrześcijańskim, ponieważ sam jest socyalnym demokratą.

Mowca zakończył swoje przemówienie zachęceniem do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej. Po kol. Burze zabrał głos prezes Grupy jasienickiej, przedstawiając cały przebieg strajku w fabryce mebli w Jasienicy, oraz stanowisko socyalnych demokratów, a względnie ich przewódców podczas strajku i po jego ukończeniu. Kol Dubnicki w jasnych słowach przedstawił z jednej strony znaczenie dla rozwoju przemysłu, z drugiej strony pokrzywdzenie i wyzyskiwanie robotnika przez niesumiennych kapitalistów.

Kol. Gaciek jako dowód lichych płac w fabryce mebli w Libicy przytacza fakt, iż niektórzy robotnicy tej fabryki zarabiają 12 kor. w przeciągu dwunastu dni, zaprzecza temu majster tej fabryki p. Chwastek grożąc kol. Gaćkowi sądem. Twierdzenie kol. Gacka popiera jednakże kolega Rakowski, przytaczając płace jednego z robotników, który pracując 37 lat w fabryce, zarobi 17 kor. za 12 dni. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem następującej rezolucyi, zgłoszonej przez kol. Burę: Zgromadzenie chrześcijańskich robotników odbyte dn. 19 marca 1910 r. w Libicy wzywa wszystkich posłów, ażeby w parlamencie austryackim przyspieszyli uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy.

W końcu zaznaczyć należy, iż w fabryce mebli »firmy Mundus« w Libicy jest kilku lizoni, którzy często pracują na »fajeranty«, w niedziele i święta, ci ciągle gonią do dyrektora ze skargami na robotników. Największym lizoniem jest niejaki Jędrzej Nowak z Boguszowic. Kiedy robotnicy przed strejkiem w d. 21 stycznia urządzili poufne zebranie w sprawie kasy chorych, to on przed dyrekcyą drwił sobie z robotników, a kiedy pewien robotnik rozdawał zaproszenia na zgromadzenie, mające się odbyć 19 marca to on zebrał podpisy od tych lizoni i zaniósł je dyrektorowi mówiąc, iż ten robotnik buntuje innych.

Karwina. W dniu 20 marca urządziła nasza Grupa w domu „Pracy" publiczne zgromadzenie. Przewodniczący Antoni Minol, sekretarzem był Adolf Hermann. Kol. przewodniczący otworzył zgromadzenie i udzielił głosu kol. Derlichowi. Referent mówił o organizacyi chrz. rob., o jej celach i zadaniach, przedstawił dzisiejsze położenie robotnika, który jest jakby niewolnikiem nowoczesnym i zaznaczył, że robotnik dźwiga się i organizuje. W końcu owej przemowy zachęca zebranych, ażeby licznie na zgromadzenia przychodzili i członków dla organizacyi zyskali. Drugim mowcą był kol. Barteczek z niemieckiej Lutyni, który mówił o potrzebie łączności i solidarności między robotnikami bo w walce, jaką my staczamy tylko jedność zwycięża. Jeżeli my dziś będziemy miłować jeden drugiego i jeden za drugim stoi, to nam i lepiej będzie. Jeśli my robotnicy tak ciężką pracą jesteśmy obarczeni, że jej podołać nie możemy i za tę pracę bardzo licho jesteśmy wynagradzani, to my sami temu winni, bo się nie łączymy w Związki zawodowe.

W tych czasach bardzo zarobki upadają a drożyzna wzrasta tak, że wyżyć nie można. Coraz gorzej nam będzie pod tym batem kapitalistycznym, jeśli nie przejrzymy na oczy i nie złączymy się w jedną a silną armię zawodową chrz. rob. Wtenczas odniesiemy nad kapitalizmem zwycięstwo. W końcu swej przemowy zachęca mowca młodzież do wstąpienia w szeregi chrz. org. zawodowej, bo młodzież to nasza przyszłość.

Wreszcie przemówił kol. przewodniczący, dziękując referentom za słowa zachęty, a zebranym za przybycie i okrzykiem »Szczęść Boże« zamknął zgromadzenie.

Piotrowice. (Śląsk austr.) W niedzielę 28 marca odbyło się u nas w sali p. Krótkiego publiczne zgromadzenie zwołane przez tutejszą Grupę P. Z. Z. Ch. R. Zagaił je kol. Henryk Bura z Karwiny. Przewodniczącym wybrano kol. Jana Dornika, sekretarzem kol. Bernarda Franka. Przewodniczący dziękując za wybór, udzielił głosu kol. Burze. Referent omówił szczegółowo dzisiejsze położenie stanu robotniczego, a nawiązując do stosunków w miejscowej fabryce, napiętnował wyzysk, jakiego dopuszcza się dyrekcya tej fabryki, płacąc robotnika po 1 kor. 36 hal. dziennie. Niema również w miejscu lekarza fabrycznego, tak że robotnik chory musi iść aż do Frysztatu do lekarza pieszo, bo lekarz do żadnego robotnika nie przyjedzie. Kiedy jednej z pań fabrycznych zachorował pies to go w kolasie zawieziono do weterynarza, do Frysztatu. Gdy zaś robotnik zachoruje— musi iść piechotą. U panów fabrycznych zatem pies więcej znaczy, niż robotnik. — Mowca zachęcał do łączenia się w stowarzyszenia, bo gdy do Grupy P. Z. Z. Ch. R. w Piotrowicach będą należeli prawie wszyscy robotnicy — to i stosunki w fabryce zmienią się na lepsze. Życzeniem „Szczęść Boże" zakończył kol. Bura swoje znakomite przemówienie nagrodzone oklaskami.

Zabrał potem głos robotnik Józef Cielepa, który broni Zarządu Kasy chorych, a winę braku lekarza w miejscu przypisuje głównie dyrektorowi Sliwce, który żadną miarą nie chce się zgodzić na lekarza fabrycznego w miejscu.

W sprawie lekarza zabiera ponownie głos kol. Bura, który wzywa robotników fabrycznych i kolejowych do łączenia się, bo tylko w ten sposób można mieć lekarza w miejscu. Kol. Sorczek dodaje, że winien temu i Dr Kluszyński, a poleca lekarza miejscowego Dra Racławskiego, który jest Polakiem i życzliwie dla robotników usposobionym. — Na tem dyskusyę zamknięto, poczem uchwalono rezolucye postawione przez kol. Burę, a mianowicie jedną dotyczącą wspólnej akcyi gminy, robotników kolejowych i fabrycznych celem zyskania lekarza w miejscu, drugą z wezwaniem do posłów, by sprawę ubezpieczenia na starość przyspieszyli. Na tem zgromadzenie zakończono.

Kronika.

Zemsta kacyka. Naczelnik krakowskiej Straży pożarnej a zarazem kierownik Zakładu czyszczenia miasta, znany już naszym czytelnikom Nowotny, osiągnął nareszcie — jak sądzi — osta-

teczny swój cel, bo wyrzucił z pracy jednego z naszych najdzielniejszych członków p. Stanisława Kazimierskiego. Teraz już p. Nowotny będzie mógł spać spokojnie, bo odniósł zwycięstwo nad swoim podwładnym. Winą p. Kazimierskiego było to, że nie umiał uwielbiać krakowskiego kacyka Nowotnego, że nie chciał, czy nie umiał ocenić dobroci jego szerokiego serca, że nie umiał płaszczyć się przed rozmaitymi dozorcami, że chciał być człowiekiem. Zbrodnią zaś, za którą p. Kazimierski zapewne będzie smarzył się na dnie piekła — w które nawiasem powiedziawszy p. Nowotny nie wierzy, było to, że p. Kazimierski należy do naszej chrześcijańskiej organizacyi. Zdaniem Nowotnego można należeć do organizacyi żydowskiej, socyalistycznej i t. d. ale broń Boże do chrześcijańskiej. Przecież organizacyi chrześcijańskiej nie lubi p. Dr Leo, a więc nie śmie jej także cierpieć szwagier Nowotny. Ale powinien pamiętać Nowotny, że „alles Böse rächt sich auf Erden“ — wszystko złe mści się na świecie. Gdy dyabli wezmą p. Dra Lea, w takim razie za nim pójdzie i Nowotny. A nasza organizacya zapewne obydwóch przetrwa.

Socyalistycznym szczekaczom. Strajk masarzy w Krakowie, zwłaszcza nieszczęśliwy wypadek zabójstwa łamistrajka Brzeziny, dał socyalistycznym gazetkom pożądaną sposobność rzucenia się na naszą organizacyę i jej kierowników. Czerwone pismaki wysilają od trzech tygodni swoje głowy na to, aby wymyślić jeszcze jakąś nową „zbrodnię“ naszego Związku. Robi wrażenie wprost śmieszne. Bo trzeba pamiętać, że żadne stronnictwo, żadna organizacya niema tyle różnego rodzaju zbrodni na swojem sumieniu, tyle krwi niewinnie przelanej, ile partya socyalistyczna. Wszak „towarzysze“ w Zagłębiu karwińsko-ostrawskim nietylko najbezczelniej kilka razy sprzedali kapitalistom robotników, ale ich jeszcze popchnęli na kule, od których robotnicy ginęli. A w Galicyi (Biała, Lwów, Kraków, Przemyśl i inne miejscowości), a w Królestwie Polskiem i innych krajach czy lepiej się dzieje. Ileż to mordów mają „towarzysze“ w swych księgach partyjnych zanotowanych. I ci ludzie, którzy na krwi niewinnie przelewanej opierają swoje istnienie, którzy dziesiątki tysięcy koron pobrali od różnych kapitalistów na cele swej partyi za „sprzedanych“ robotników — ci ludzie śmią nam robić zarzut przypadkowego zabójstwa jednego łamistrajka, nad którem ubolewamy i oskarżać nas o zdradę robotników z powodu przerwanego uchwałą samych robotników strajku! Naprawdę, tylko szubrawcy ostatniego rodzaju mogą tak postępować, jak postępują „towarzysze“. Krzyki ich jednak są celowe: Chcą oni w ten sposób odwrócić uwagę od swoich łajdactw i oszustw, sami kradną a wołają: łapajcie złodzieja. Robotnicy wiedzą jednak dobrze, co o tych szczekaniach socyalistycznych psiaków sądzić i nie dadzą się obałamucić zawodowym kłamcom i oszczercom socyalistycznym.

W najbliższym numerze powrócimy jeszcze do tej sprawy i wyświetlimy znów niektóre praktyki socyalistycznych macherów.

Ilość dni roboczych w Rosyi. W Stowarzyszeniu kupców polskich w Warszawie p. Jan Dmochowski wygłosił referat p. t.: „Ile dni w roku pracujemy i co na tem tracimy?“ Ciekawy niezmiernie temat prelegent rozpoczął wyjaśnieniem społecznego znaczenia świąt w wiekach średnich, oraz tych zmian w tradycyi, jakie zaszły pod wpływem akcyi rządów w dziedzinie życia gospodarczego.

Przechodząc do naszych stosunków, prelegent twierdził, że wprowadzone w Rosyi prawo z dnia 2 czerwca 1897 zawiera w sobie zasadniczy błąd ekonomiczny, a mianowicie długość dnia roboczego utożsamiona została z długością dnia pracy fabryki. Rozstrzyganie kwestyi z tego punktu widzenia zadaje, zdaniem prelegenta, kłam wszystkim zjawiskom gospodarczym. Poza tem prawo to w stosunku do nas ma jeszcze tę ujemną stronę, że narzuca nam cały szereg świąt, zupełnie nie odpowiadających naszym potrzebom. U nas przeciętna ilość dni roboczych wynosi 287. Prawodawca jednak przyjmuje za normę tylko 260 dni, jak to czynił w prawie z roku 1897, o wynagrodzeniu robotników za nieszczęśliwe wypadki. Tymczasem prawo niemieckie za normę przyjmuje 300 dni roboczych.

Z danych statystycznych wynika, że długość pracy rocznej wynosi: w Anglii 2,886 godzin, w Stanach Zjednoczonych 2,964, w Niemczech 3,000, w Królestwie Polskiem 3,032, w Rosyi 3,034, we Francyi 3,045, w Japonii 4,020 godzin. Z danych tych zdawaćby się mogło, że Królestwo Polskie pod względem rocznej długości pracy zajmuje stosunkowo nie najgorsze miejsce. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę jeden z najważniejszych czynników pracy, a mianowicie jej wydajność, to okaże się, że stosunek długości pracy w zależności od zdolności wytwórczej ludności, wyrażać się będzie w ten sposób: Francya 100, Niemcy 89, a Rosya tylko 87. Na pytanie, co na tem tracimy, p. D. stwierdza, że wobec tego, iż roczna produkcya Królestwa Polskiego w ciągu 280 dni wynosi 1,400 mil. rubli, kraj nasz traci 105 mil. rocznie, gdyż musi obchodzić zbytecznych 23 dni świątecznych.

Sądy przemysłowe w Niemczech. Według sprawozdania urzędowego, funkcyonowało w Niemczech w r. 1908 465 sądów przemysłowych i 262 kupieckich. Do rozpatrzenia wniesiono ogółem 108.281 spraw, z tych 5672 przez pracodawców. Drogą polubowną (ugody) załatwiły sądy przemysłowe 47.595 spraw. W 48.000 wypadkach skargi dochodziły do sumy 20 marek, w 34.000 do 50 mk., w 16.000 do 100 mk., a w 8.500 wypadkach ponad 100 marek. W charakterze sądów rozjemczych były sądy przemysłowe czynne 181 razy, z tego w 6-ciu wypadkach na wezwanie robotników.

Wypadek podczas ćwiczeń wojskowych. Podczas ćwiczeń 41 pułku piechoty w strzelaniu ostrymi nabojami na strzelnicy w Czerniowcach, zbliżył się zanadto włościanin Biłous i ugodzony padł na miejscu trupem.

Zawiadomienia.

Ostrzegamy czeladników kominiarskich przed przyjmowaniem pracy w Stanisławowie z powodu ruchu cennikowego, jaki tam się rozpoczął.

Łąki. Godziny urzędowe naszej Grupy odbywają się w każdą niedzielę po 1 i 15 miesiąca od godz. 1/4—6 popoł. *Zarząd.*

Frysztat. Sprawozdanie kasowe Grupy naszej za I kwartał 1910 przedstawia się jak następuje: Wpłacono ogółem 385 K. 35 h. W chorobie wypłacono 202 K. 50 h. Pogrzebowe 30 K. Dla grupy 10 proc. 38 K. 53 h. Do Centrali odesłano 114 K. 32 h. *J. Wierzgoń* prezes, *Fr. Machej* skarbnik.

Zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. odbędą się:

W niedzielę 10 kwietnia br.:

w **Kaczycach** w lokalu p. Szwidrnocha o g. 3 popoł.,

w **Trzebini** zgrom. poufne,

w **Dziedzicach** zgromadzenie poufne w lokalu p. Machalicy o godz. pół do 4 popoł.,

we **Frysztacie** zgrom. publ. w lokalu pana Szwidrnocha o godz. 2 popoł.,

w **Boguminie** mieście o godz. kwadrans na 4 popoł. w sali p. Szolca.

W niedzielę 17 kwietnia br.:

w **Dziećmorowicach** o godz. 4 popoł. w lokalu p. Barteczkowej,

w **Brzeszczach** zgrom. publ. o godz. 3 popoł. w lokalu p. Budki.

W niedzielę 24 kwietnia br.:

w **Łąkach** zgrom. publ. o godz. pół do 4 popoł. w lokalu Spółki spożywczej,

w **Karwinie** zgrom. publ. w domu „Pracy“ o godz. 4 popoł,

w **Piersnej** o godz. 4 popoł. w lokalu pana Dziadka.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.